

Nie chcą pracować za dwóch

15 września 2014

Związki zawodowe w sieciach handlowych zaczęły ostro walczyć o wzrost zatrudnienia w sklepach, tak by praca niezbędna do wykonania rozkładała się na większą liczbę osób. We wtorek 700 działaczy „Solidarności” protestowało w tej sprawie pod siedzibą zarządu Lidla w Tarnowie Podgórnym k. Poznania.

Wyborcza.biz pisze, że w ciągu ostatnich siedmiu lat zatrudnienie w poszczególnych sieciach spadło od 40 do nawet 60 proc. Sieci zatrudniają nowych ludzi, bo otwierają nowe sklepy, ale w starych sklepach tną etaty, co najbardziej widać w hipermarketach. „Jeżeli kilka lat temu w tego rodzaju placówce handlowej pracowało np. 200 lub 260 osób, to obecnie liczba pracowników wynosi około 120 osób” – mówi Alfred Bujara, szef handlowej sekcji NSZZ „S”. W 2005 r. Tesco zatrudniało 19 tys. ludzi w 48 marketach, teraz zatrudnia 30 tys. pracowników w 450 sklepach.

Sieciom najłatwiej jest ciąć koszty, ograniczając zatrudnienie, czemu towarzyszy korzystanie z osób z agencji pracy tymczasowej (zatrudnianych przez nie w ramach umów śmieciowych). Inny sposób to zatrudnianie na niepełny etat. „Pracownik zatrudniany jest na 5 godzin i 45 minut dziennie i wtedy nie trzeba mu dawać przerwy. Dla sieci jest to oszczędność, a taki pracownik od rana pracuje przy kasie w jednym sklepie, a po południu lub wieczorem idzie do innego pracodawcy, aby dorobić. To jest zaharowywanie się, kosztem zdrowia i rodziny, za głodowe pieniądze” – twierdzi związkowiec z „Solidarności”. Zawyżane są także liczby godzin, tj. ludzie pracują dłużej, niż to jest wykazywane w grafiku.

Przemęczenie i frustracja pracowników odbija się na jakości ich pracy oraz relacjach z klientami, w czym niektórzy upatrują szansy na opamiętanie się handlowych gigantów. „Czy sieci będą w przyszłości skłonne do zatrudniania większej

liczby pracowników? Można w to wątpić. Raczej chcą ograniczać zatrudnienie, przerzucając część pracy na maszyny oraz... samych klientów” – prognozuje portal. Carrefour zdecydował się na wprowadzenie jednej kolejki do wszystkich kas, co oznacza bardziej intensywne wykorzystanie kasjerek, które w takim układzie pracują bez żadnych przerw. Pracownicy są też zastępowani automatycznymi kasami. Piotr i Paweł właśnie zaczął testować w jednym ze swoich sklepów system ręcznych skanerów: klient skanuje kody kreskowe towarów, które wkłada do koszyka, przy kasie oddaje skaner i płaci.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)